Nr. 1. Styczeń 1921. Rok IV.



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

Wydawca i Redaktor: Ks. JÓZEF MAZUREK.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, WARSZAWSKA 1.

Do Czytelników.

Z powodu lichego przypływu gazu — potrzebnego do poruszania maszyn — praca w drukarni postępuje teraz bardzo powoli. Dlatego druk i wysyłka niniejszego Nru 1 styczniowego uległy znacznemu spóźnieniu. Uwiadamiamy o tem Czytelników i prosimy o wyrozumiałość. Przy wysyłce poprzedniego numeru zapomniano dołączyć do niektórych zeszytów przekazów pocztowych z gotowym adresem. Do numeru styczniowego dołączamy więc przekazy pocztowe. W razie gdyby komuś przekaz był już niepotrzebny, może go zachować na przyszłość. Czeków nie posiadamy.

Przypominamy, że całoroczna prenumerata na rok 1921 wynosi 120 Mk. pol. Odezwa w tej sprawie była ogłoszona w poprzednim numerze grudniowym. Prosimy uprzejmie o łaskawe nadsyłanie prenumeraty i o zjednywanie nowych czytelników. — Celem uregulowania nakładu, prosimy o rychłe nadesłanie przedpłaty. Komu byłoby trudno nadesłać odrazu całoroczną prenumeratę, może ostatecznie nadesłać tylko na pierwsze półrocze.

Redakcya „Głosu Eucharystycznego“.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY „GŁOSU EUCHARYSTYCZNEGO“
w dalszym ciągu złożyli:

Rolicki Waleryan, Kraków 20 Mk; Fąferkówna Aniela, Andrychów 20 Mk; Kollinek Marcela, Kraków 10 Mk; Kredycka Antonina, Kraków 20 Mk; Kurya biskupia dyec. Lubelskiej 200 Mk; Preisówna Jadwiga, Kraków 30 Mk; Ostrowska Katarzyna, Mielec 40 Mk; Ponińska Aniela, Kraków 130 Mk; Fortunówna Marya, Bochnia 30 Mk; Gabzdyl Franciszek, Zamarski 10 Mk; Oryszczakówna Marya, Kraków 30 Mk; Kudełkówna Franciszka, Kraków 40 Mk; Choliwkiewicz Helena, Chocznia 30 Mk; Bobrzyński Karol, Kraków 30 Mk; Bujak Jan, Kraków 10 Mk; N. N., Kraków 10 Mk; Pawlak Jan, Kraków 20 Mk; Gorgoniówna, Otpiny 80 Mk; P. Chlipalska, Kraków 120 Mk; Stawiarski Waleryan, Jedlicze 180 Mk; O. Górski Dominik, Leżajsk 45 Mk.

NA BUDOWĘ ŚWIĄTYNI NARODOWEJ
za pośrednictwem redakcyi „Głosu Eucharystycznego“ złożyli:

Agata Borówna, Święcany (koło Brzeska) 20 Mk; Fr. Sobaciński, organista w Dobrczu, p. Kołomierz, powiat Bydgoski 20 Mk; Ks. Fr. Reising (od siebie i parafian), Łętownia 84 Mk; Antonina Rzeźniczak, Błondzonka (ad Sucha) 5 Mk; Tekla Knapczyk, Błondzonka (ad Sucha) 10 Mk; Anna Piasek, Błondzonka (ad Sucha) 10 Mk; Anna Urbaniec, Błondzonka (ad Sucha) 10 Mk; Marya Listwan, Błondzonka (ad Sucha) 10 Mk; Antonina Kretycka, Kraków 20 Mk; Marya Juszczyk z Wrocanki, paraf. Tarnowiec (ad Jasło) 500 Mk; Helena Gorgoniówna, Olszyny, paraf. Babice 500 Mk.

Ofiary nadesłane po dniu 30 grudnia 1920 r. będą ogłoszone w następnym numerze.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“.

(Ciąg dalszy na str. 3-ej okładki.)

Nr. 1. Styczeń 1921. Rok IV

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Mychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Marek 120·—
Franków 4·—
Dolar. 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Warszawska 1.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć jest zyskiem!

(Filip 21).

Pragnę, o Boże, żyć według Twej woli,
Z wrogami Twymi nie chcę mieć sojuszy!
Nie rzucę krzyża, choć gniecie i boli...
Za wszelką cenę chcę zbawienia duszy.
Nie drżę przed śmierci zdradzieckim pociskiem,
Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć jest zyskiem!

Długo goniłem za szczęściem zwodniczem,
Stąpając nieraz nad przepaścią zguby,
Tyś mi pokazał, że ono jest niczem,
Tyś mi wczas odkrył me mylne rachuby,
Nie chcę być dłużej złudnych mar igrzyskiem;
Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć jest zyskiem!

Choć jestem jeszcze wygnańcem na ziemi,
Ty mię nazywasz, Jezu, dzieckiem swojem,
Pieścisz mię codzień łaskami drogiemi,
Ciało pokarmem, Krew Twa mym napojem.
Wobec nich wszystko co ziemskie, jest niskiem;
Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć jest zyskiem!

Ks. Mateusz Jeż.

Rozmyślanie.

Gospodarz u stóp Najśw. Sakramentu.

I. Uwielbienie.

O, Panie i Boże mój — cześć Ci oddaję i pokłon! Przyszedłem do Ciebie, o Jezu, by u stóp Twoich po pracy i trudach wypocząć, by Ci powiedzieć, że chociaż nie jestem uczonym, to przecież całem sercem Cię kocham i zawsze pragnę być wiernym Tobie. — Wierzę, że w tym Najświętszym Sakramencie jesteś tym samym wielkim, wszechmocnym Bogiem, któryś i to niebo wspaniałe i tę naszą kochaną ziemię stworzył. Cześć Ci za to! — Ty to w dobroci Swojej dałeś mi ten kawał roli, z której pracą moją chleb nasz codzienny wydobywam. Tyś mi dał dom i rodzinę i dobytek. Ty wielki Boże! Cześć Ci za to! O, jak w miłości Twojej zbliżasz się do każdego stanu i do każdego położenia! Boć wszakże i mnie w Ewangelii św. przedstawiasz się jako Siewca, dobre ziarno na rolę rzucający. Ach, jak to zbliża duszę moją do Ciebie, Panie Boże mój! Inni ludzie czynią obliczenia, rozumują, filozofują — ja spuszczam się całkiem na Ciebie. Rzucam ziarno w ziemię i powierzam je Tobie... Ty mu dajesz wzrost, Ty chronisz je od spiekoty słonecznej i od deszczów ulewnych, Ty chmurę gradową od pól naszych odwracasz, — bo Ty wszystko możesz! Cześć Tobie Wszechmocny! — A ja biedny człowiek tak wobec Ciebie czuję się małym i słabym, tak bezradnym; ale właśnie dlatego, żem słaby i bezradny przybiegam tutaj do świątyni Twojej, bo oto w tym Sakramencie Miłości, gdzieś się dla mnie tak uniżył, znajduję Cię Ojcem dobrym, który na mnie, na mój dobytek i dom, na moje pola i ogrody, i na moją rodzinę patrzysz okiem miłosierdzia i nie pozwolisz, ażeby nam się co złego stać miało. O Boże, o Jezu, Siewco i Gospodarzu najdobrotliwszy, cześć Ci oddaję i pokłon!

II. Dziękczynienie.

Panie Jezu, Tyś tak dobry, a kto Ci za dobrodziejstwa Twoje dziękuje?... Wszakże wdzięczność jest obowiązkiem człowieka, a Serce Twoje domaga się jej od nas. Wszak po uzdrowieniu dziesięciu trędo-

watych, widząc, że jeden z nich tylko z dziękczynieniem powrócił do Ciebie, rzekłeś z żalem: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzież więc jest dziewięciu? Żaden więc z nich nie wrócił się, by chwałę oddać Bogu, tylko ten cudzoziemiec?“ (Łuk. 17. 18). — O Jezu, Ty i teraz dobrodziejstwami obsypujesz nas, a ilu jest, którzy Ci dziękują? Racz więc przyjąć odemnie dzięki serdeczne i za tę ziemię, którą nam dałeś i za deszcz, który ją skrapia i za pogodę i za słońce, które roślinkom wzrost daje i za ciepło i za śnieżyste w zimie okrycie. Dzięki Ci za drogą rodzinę moją i za miłą chatę, gdzie tyle błogich chwil spoczynku i pokoju zażywam. — Dzięki za ten wiejski nasz kościółek, skąd do dusz naszych spływa Boskie słowo Twoje, gdzie w tabernakulum Ty sam przebywasz, aby nas pocieszać, uweselać, oświecać i karmić Ciałem i Krwią Twoją! O, Panie Jezu, gdyś Ty jest z nami, cóż nam trudnem lub przykrem być może?... Jedna chwila modlitwy u stóp Twoich każdą troskę złagodzi, każdy smutek usunie. Ty i w ostatniej chwili nie opuszczasz dzieci Twoich, stajesz u łoża boleści i w ostatniej Komunii św. dajesz się nam jako Wiatyk na podróż do wieczności. O Panie, gdzież jest przyjaciel tak wierny jako Ty jesteś?... Niechże Ci ze mną Niebo całe i ziemia dziękują!... Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie, Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie!

III. Przebłaganie.

Boże mój i Panie! Mówiono dawniej, że wieś polska jest schroniskiem dla wiary, że obyczaje tam proste i czyste, a w chatach życie rodzinne i patryarchalne, życie jakby pierwszych chrześcijan. Więc Najświętsze oko Twoje z miłością i radością na wioski nasze spoglądało. A dzisiaj?... Młodzież nasza rwie się do miasta — i stamtąd przynosi zepsucie obyczajów. Inni zaciągani są do wojska. Wracają po jakimś czasie pod strzechę rodzinną, lecz już inni, niż z pod niej wyszli. Szatan czyhał na ich dusze i uwiódł je!... Z serca ich znikła prosta wiara, rozbudziły się dzikie instynkta — chciwość, skłonność do grabieży, krnąbrność i pycha; — poczciwe słowa ojca i matki do serc ich przystępu już nie mają. Szatan przez złych ludzi, agitatorów, przez dzienniki, przez piśmidła wciska swój jad do serc ludzkich na wsi polskiej. — Bunt, chciwość, duch przewrotu ogarniają serca. Pieniędzy i ziemi: wołają wszyscy. Rwią się te śliczne, złote nici miłości wiążące gromadę w jedną piękną całość, wiążące wieś z dworem i z plebanią. Osiwiały nieraz ks. proboszcz smuci się i łzy roni, przemawia do dusz jak umie, a gdy to nie pomaga, idzie do stóp ołtarza, by pociechy szukać u Jezusa, w ubogiem tabernakulum zamkniętego.

O Jezu, Boże nasz tak dobry! Cóż Ty od nas odbierasz za liczne dobrodziejstwa Twoje? Niewdzięczność tylko i grzechy. O, przebacz nam, przebacz i nie bądź na nas zagniewany na wieki!

IV. Prośba.

Dobrze mi tutaj przy Tobie, o Panie! Ale obowiązek wzywa mnie i odejść już muszę. Nie zostawiaj mię w opuszczeniu, — pójdź ze mną w życie i w pracę, błogosław mi, ażebym w sercu chował zawsze wiarę żywą, ufność niezłomną w ojcowską dobroć Twoją i miłość szczerą, a prostą. Niechaj domowej gromadce mojej, niechaj wiosce całej daję przykład uczciwości i zacności, która ani obietnicami, ani złotem, ani żadnem szczęściem doczesnem uwieść się nie da. — Daj mi świętą roztropność i prosty rozum, ażebym wszystkich moich najbliższych prowadził pewnie do nieba. Niech błogosławieństwo Twoje spocznie na wiosce naszej i jej mieszkańcach. Oddal od nas złe wpływy i pokusy szatańskie, a daj, by w sercach naszych prostych zachowała się miłość Twych przykazań i praw Twoich. — Niech w rodzinach naszych panuje pokój i zgoda! Młodzież nasza niech będzie czysta i karna! Starcy nasi świątobliwi, iżbyś Ty, o Jezu, z tabernakulum naszego kościółka z radością patrzył na nas, jako na ukochane dzieci Twoje. Amen.

Potrzeba nam gruntownego odnowienia ducha.

Długo trwająca wojna sprowadziła na ludzi powszechne zubożenie, biedę i nędzę. Stokroć gorsze są okropne spustoszenia, jakie wojna poczyniła w duszach ludzkich. Gorąca wiara osłabła w sercach, obyczaje uległy ogólnemu skażeniu. Sumienia wielu ludzi obciążone są nie tylko ciężkimi grzechami, ale nawet zbrodniami. Dlatego trzeba ludziom przypomnieć ich cel ostateczny, skłonić ich do pełnienia przykazań Bożych i kościelnych i do sumiennego wykonywania swoich obowiązków.

Tak gruntownie zmienić i odnowić dusze ludzkie potrafią tylko nauki misyjne. Są one podobne do kilkudniowych deszczów, które gruntownie przenikają zeschłą ziemię.

O takich to naukach misyjnych dla mieszkańców miasta Krakowa pomyślał Książę-Biskup krakowski Dr. Adam St. Sapieha. Te nauki odbywały się równocześnie w dziesięciu kościołach krakowskich, codziennie wieczorem; trwały od 29 listopada do 8 grudnia 1920 r. Były zawsze dwie nauki przegrodzone błogosławieństwem Najśw. Sakramentu.

Ażeby wiernych zachęcić do licznego udziału w tych naukach, Książe-Biskup wydał osobną odezwę, z której główne ustępy przytaczamy:

„Potrzebujemy, Najmilsi, gruntownego odnowienia ducha. Odczuwamy wszyscy, jak wiele złego wkradło się w obyczaje nasze, jak wojna obniżyła poziom moralny naszego życia. Na nieszczęście wielu szuka lekarstwa w złudnych i zdradliwych hasłach, które już chyba dostatecznie wykazały, do jakiej nędzy i upadku by nas doprowadziły. Ludzie nie słuchali głosu Bożego i popadli w straszny odmęt wojny, a teraz brniemy dalej coraz głębiej. Nie wiedzieć, czy gorsze były dzieła krwawej wojny od tego co nazwano pokojem.

Jedynie Kościół nasz święty wskazuje zbawczą drogę, ale głos jego to zaiste głos wołającego na puszczy. Jak nie słuchano go przed wojną, tak i dziś nie zwraca się uwagi na jego przestrogi. Czyżby i dla nas wszystkie cierpienia, któreśmy znieśli i dziś jeszcze znosimy, nie były dostateczną nauką? Czy te cuda miłosierdzia Bożego tak wspaniałe nie przemówiły do dusz naszych?

Wołał kiedyś Mojżesz do ludu swego, jak i My dziś wołamy do was: „a teraz Izraelu czegóż P. Bóg żąda od ciebie, jedno abyś się bał P. Boga twego, a chodził drogami jego a miłował i służył Panu Bogu twemu ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej“. (Deut. 11, 12).

Bać się musisz ludu Pana Boga twego, byś snać nieprawościami twemi nie rozpalił ognia gniewu i pomsty Jego.

Drogami Jego sprawiedliwości i uczciwości chodzić musisz, broniąc serca twego przed namiętną chciwością, która niweczy wszelkie przedsięwzięcia twoje. Praca twoja — to służba Boża, sumiennie i gorliwie spełniać ją musisz przezwyciężając to lenistwo okropne, pędzące cię do nędzy i poniewierki w oczach świata całego.

Kochać Boga, Ojca twego najlepszego i sprawę Jego królestwa na ziemi musisz, boć to sprawa wielka i święta zbawienia i uleczenia narodu całego. Nie możesz więc pozwalać, by nadużywano imienia twego dla zniewagi Boga i zwalczania Kościoła świętego.

Te nieprawości, które opanowały naród nasz, to nieprzyjaciel wewnętrzny straszniejszy od tego, który zalać chciał kraj nasz.

Gdyby cały naród nie był zerwał się przed trzema miesiącami do walki, bylibyśmy dziś pod krwawem jarzmem bolszewickiem. Tak samo jeżeli nie staniemy wszyscy do walki stanowczej z nieprawościami naszemi, musimy popaść w niewolę stokroć gorszą. Kiedy wróg podchodził pod Warszawę, błagaliśmy gorąco Boga o pomoc, oddawaliśmy się w opiekę Królowej naszej niebieskiej, w dzień Jej Wniebowzięcia wojska nasze zwyciężyły. Gdy wróg opanować chce duszami naszemi, czyżby Bóg nam pomocy odmówił?

Te dziewięciodniowe nabożeństwa i nauki muszą być bitwą zwycięską w naszem mieście, przełamaniem sił nieprzyjacielskich stanowczem. Święto Niepokalanej Dziewicy świętem dziękczynienia ale czynu,

poprawy, nawrócenia. Niech się na nas spełni to proroctwo Boże: „I dam im serce jedno i ducha nowego dam do wnętrzności ich a odejmę serce kamienne z ciała ich i dam serce mięsiste, żeby chodzili w przykazaniach moich a strzegli sądów moich i czynili je i aby mi byli ludem a ja im Bogiem“. Ez. 11, 19.

Zapraszamy was, Najmilsi w Chrystusie, zapraszamy gorąco na te nauki, aby Polska była ludem Bożym a Bóg Panem, Bogiem naszym, byśmy mieli jedno serce nawzajem się miłując, strzegli i czynili sądy i przykazania Boga naszego. Liczymy, że usłuchacie głosu Naszego, że z dobrą wolą spieszyć będziecie do kościołów naszych, że nie zamkniecie serc waszych na wołanie Nasze“.

Te nauki misyjne odniosły pożądany skutek. Wprawdzie niektórzy odsunęli się od tych nauk, ale śmiało powiedzieć można, że tysiące wiernych słuchało codziennie ze skupieniem prawd Bożych, zastosowanych do obecnych czasów. W samą uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P. wierni przyjmowali tłumnie Komunię św. i oddali się w szczególniejszą opiekę Matce Bożej.

Kraków dał dobry przykład i początek. Przydałoby się, ażeby nauki misyjne były głoszone we wszystkich miastach i parafiach na ziemiach polskich. Potrzeba bowiem, ażeby ludzie na nowo zbliżyli się do Boga i oczyszczeni z brudów grzechowych, zaczęli sumiennie spełniać przykazania Boże i kościelne. Jednem słowem po wszystkich ziemiach polskich powinno iść jedno wielkie, potężne hasło: Potrzeba nam gruntownego odnowienia ducha.

Niezwykła pierwsza Komunia święta.

Było to niedawno, opowiada jeden proboszcz berliński; przygotowywałem dzieci szkolne do pierwszej Komunii świętej. Wśród nich znajdowała się dziewczynka trzynastoletnia blada i słabowita, która patrzyła na mnie z jakimś głębokim smutkiem. Po kilku godzinach przygotowania, kiedy się zbliżał czas pierwszej Komunii św., po skończeniu nauki, podchodzi to dziecko nieśmiało do mnie, do stołu i mówi ze smutkiem: „Ja nie mogę przystąpić do Komunii św.“ Zaraz się domyśliłem przyczyny i mówię do niej: „Biedne dziecko, pewno twoi rodzice nie są katolikami“? „Ojciec jest katolikiem — odrzekła, a matka protestantką. Oboje są socyalistami, czytają gazetę socyalistyczną i nie chcą, abym ja przystąpiła do Komunii świętej. Jeszczem nie spowiadała się ani razu, nie mogę też uczęszczać w niedzielę na Mszę św.“

Drogie dziecko! powiedziałem na to, a spróbowałaś kiedy prosić serdecznie rodziców o pozwolenie? „O tak, ale mnie sprzezywali“. „No

to jeszcze nic tak strasznego, że cię przezywali. Proś ich znowu, proś ciągle, to ci muszą wreszcie pozwolić".

„Spróbuję" — odrzekła z pewną otuchą.

Po kilku tygodniach znów zbliża się do mnie po skończonej nauce i mówi nieśmiało: „Nie mogę jeszcze przystąpić do Komunii świętej". „Dlaczego? — pytam — pewno sama temu jesteś winna. Pewno nie chce ci się naprzykrzać rodzicom i prosić ich ciągle o pozwolenie, jak ci doradzałem". „Nie, księże proboszczu, proszę mi tak nie mówić. Prosiłam rodziców, ale już ich więcej nie mogę prosić i nie będę".

„Dlaczego?" — „Bo mię biją, gdy ich o to proszę"...

„Czy to możliwe, dziecko, żeby cię rodzice bili za to, że chcesz przystąpić do pierwszej Komunii świętej"?

„Tak jest, wczoraj zbił mię za to ojciec mój strasznie, że aż się krew ze mnie lała".

(Tu się zatrzymaj trochę, drogi Czytelniku i pomyśl nad tem, jaką to wolność sumienia dają socyaliści. Głoszą, że religii nie chcą znosić, ani odbierać nikomu, że religię uważają za rzecz prywatną, a tymczasem własne dziecko bije ojciec rodzony aż do krwi, za to, że go prosi o pozwolenie przystąpienia pierwszy raz do Komunii świętej!).

Ksiądz, słysząc to zeznanie biednego dziecka, zabolał nad niem serdecznie i powiedział: „To co innego. Jeżeli cię rodzice za to biją, to ich więcej już nie proś o pozwolenie. Zwróć się z ufnością do Matki Bożej i proś ją o ratunek. Ona cię doprowadzi do pierwszej Komunii świętej. Ja też będę się o to modlił".

Nadeszła Niedziela Przewodnia, w której odbyła się pierwsza Komunia dzieci szkolnych. Biednego dziecka między niemi nie było. Następnej lekcyi w szkole przemawiam do dzieci o tem szczęściu, jakiego zaznały, zachęcam, aby przyjmowały P. Jezusa często, tyle razy, ile razy sposobność im się nadarzy. Dziewczynka siedzi przedemną w drugiej ławce ze łzami w oczach, ale w jej twarzyczce bladej błyska jakiś promyk nadziei. „Cóżby to znaczyło"? pomyślałem sobie, patrząc na tę biedną dziewczynkę. Po nauce zbliża się do mnie, biorę ją ze sobą na dziedziniec. I oto zwierza mi się, że matka wysyła ją dziś na zakupno dość daleko; będzie mieć więc trochę wolnego czasu. „Ksiądz proboszcz wie, że jeszczem się nigdy nie spowiadała; czyby ksiądz proboszcz nie wysłuchał mojej spowiedzi w kaplicy zakładowej? Pobiegnę potem za sprawunkiem prędko, to matka tego nie zmiarkuje". „Dobrze, kochane dziecko, przyjdź po nauce szkolnej do kaplicy".

Nauka dzieci trwała do godziny pierwszej po południu. Czekam w kaplicy, wchodzi dziewczynka, ale dopiero po upływie pół godziny, bo kaplica była daleko od szkoły. Spowiada się po raz pierwszy w życiu z taką skruchą i z taką dokładnością, że niktby nie poznał, ktoby nie wiedział skądinąd, że to dziecko ma bezbożnych rodziców. Po spowiedzi

świętej pochwaliłem ją za jej pobożność i mówię: „No, teraz spiesz się, aby matka nie spostrzegła i nie łajała cię za to“. A dziewczynka patrzy mi nieśmiało w oczy i mówi: „A Pana Jezusa nie da mi ksiądz proboszcz“? „Dziecko drogie, żeby przyjąć Pana Jezusa, trzeba być naczczo, a tu już blisko druga godzina po południu, ty nie jesteś naczczo. Przecie was o tem uczyłem w szkole“. „Ojcze, ja jestem jeszcze naczczo“. „Jakto być może, a nie dała ci dzisiaj mama kawy na śniadanie“? „Dała, ale jak wyszła z izby, to ja wylałam kawę i mama nie spostrzegła”. „A chleba z masłem ci nie dała“? „Mam go przy sobie”, odpowiedziało dziecko. „Ale dziecko, czyś ty naprawdę całkiem naczczo“? Na to pytanie widzę grube łzy w jej oczach, składa ręce jak do modlitwy i mówi: „Proszę, proszę cię Ojcze, daj mi mego kochanego Zbawiciela“.

Na to odrzekłem: „Dobrze, kochane dziecię, otrzymasz Go — odbędziemy pierwszą Komunię świętą“.

Słuchaj czytelniku! pisze dalej ten proboszcz z Berlina: Odprawiałem w życiu kapłańskiem wiele razy uroczyste pierwsze Komunie, w różnych wielkich kościołach. Widziałem przed sobą tłumy dzieci świątecznie przybranych w towarzystwie ich matek i ojców, ale żadna pierwsza Komunia nie zrobiła na mnie takiego wielkiego wrażenia. Nigdy nie zapomnę widoku tego biednego dziecka w codziennej podartej sukience, z jaką tęsknotą, z jakiem upragnieniem przystępowało ono po raz pierwszy do Stołu Pańskiego? Cały dzień prawie pościła, miała zapewne jeszcze na ciele sińce, a może i rany po biciu, jakie dostała od ojca za chęć przyjęcia P. Jezusa. I teraz z rękami podniesionemi w górę, ze łzami w oczach błaga, aby jej podać Ciało Pańskie. Podałem jej, przyjęła je z najgłębszą czcią. Po Komunii św. zbliżam się do niej, aby jej dopomódz do dziękczynienia. „Dziecko drogie! sprawiłaś P. Jezusowi wielką radość. On cię pragnie za to wynagrodzić. Proś Go o coś, czego najbardziej pragniesz. Cóżbyś chciała szczególnie otrzymać od P. Jezusa“? A ona pochyla główkę i szepce: „Żebym nie stała się nigdy tak złą, jak mój ojciec i moja matka“.

To była pierwsza jej modlitwa do P. Jezusa w dzień przyjęcia pierwszej Komunii świętej.

Kaplica należała do Sióstr opiekujących się Zakładem dla sierót. Posłałem szybko dziewczynkę do nich z prośbą, aby jej dały szklankę ciepłej kawy. A sam wiesz, co zrobiłem? Nie będę się wstydził przyznać się do tego. Padłem na kolana w kaplicy przed P. Jezusem i dziękowałem mu ze łzami, że mi dał dobrych rodziców! Cóżby się ze mną mogło było stać, pomyślałem, gdybym miał takich rodziców, jak to dziecko?! Księdzem z pewnością byłbym nie został... Biedne dzieci socyalistów. (Podług „Emmanuel-Kalender“ 1921).

X. Mateusz Jeż.

Jezus moje wszystko!

Miesiąc eucharystyczny przez P. X. Lercari T. J.

DZIEŃ DWUDZIESTY SZÓSTY. — „Jezus moja krynica życia".

Przygotowanie. Kto przychodzi?

Chrystus krynica życia, zdrój otworzony domowi Jakóba i mieszkającym w Jerozolimie na obmycie grzesznego. Kto pragnie niech przyjdzie, a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo".

(Ps. 35. 10, Zach. 13. 1. Obj. 22. 17).

Do kogo przychodzi?

Do jednego „z owych nierozumnych ludzi, którzy opuścili to źródło żywej wody i ukopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać". (Jerem. 2. 13).

Po co przychodzi?

„Aby kto pije z tej wody, zasię nie pragnął na wieki; lecz woda ta niech będzie źródłem wody wytryskującej na żywot wieczny".

(Jan 4. 13. 14).

Westchnienie: „Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego; kiedyż przyjdę, a okażę się przed obliczem Bożem". (Ps. 43. 3).

Dziękczynienie. 1. Oglądaj oczyma wiary w twem sercu Chrystusa obecnego, jako zdrój żywej wody, który strumienie ducha Bożego wylewa na spragnioną i spiekłą twą duszę; w sobie zobacz obraz drugiej Samarytanki, która raz po raz coraz natarczywiej go błaga słowy: „Panie daj mi tej wody, abym nie pragnęła". (Izaj. 44. 3. Jan 4. 5).

2. Domagaj się z miłości niczem nie dającego się zaspokoić pragnienia, ażebyś z tęsknoty za cnotą i rzeczami niebieskiemi, jakby z pragnienia omdlewał, w rzeczach ziemskich nie znajdując żadnej pociechy.

3. Proś Pana o cnotę pokory, ponieważ Pan wypuścił źródła po dolinach; pośrodkiem pomiędzy górami popłyną wody; to jest pokornym łaskę dawa, a pysznym się sprzeciwia".

(Ps. 103. 10. Piotr. 5. 5).

Westchnienie: „Czerpajmy wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych". (Izaj. XII. 3).

Cuda Najśw. Eucharystyi.

Św. Piotr z Werony.

Bogaty obywatel miasta Medyolanu zwykł był otwierać gościnne progi swego domu świętemu Piotrowi z Werony na czas jego apostolskiej pracy w okolicach miasta, około 1250 r. Jednego wieczoru św. Piotr

puka, zmęczony nad wyraz, do dobrze znanego mu domu. Gospodarz, zwykle z nadzwyczajną czcią odnoszący się do gościa, ledwie nie zamknął drzwi przed nosem świętemu. Skąd taka nagła zmiana?... W ciągu rozmowy gospodarz wyznał przyczynę swego złego humoru. Pewien heretyk, manichejczyk przyszedł do niego i czynił mu wymówki za gościnność okazywaną, jak utrzymywał „nieprzyjacielowi prawdy", dodając: „Chodź ze mną, ukażę ci Najśw. Pannę, a ta ci jeszcze więcej powie". Ciekawość pociągnęła naszego gospodarza i dał się namówić do towarzyszenia manichejczykowi na ich sekciarskie zebranie. Wspaniała, jaśniejąca dama ukazała się na ołtarzu z dzieciątkiem na ręku i rzekła: „mój synu, ty jesteś w błędzie, patrz, że prawda boża jest tutaj, a nie u katolików. Ja matka Jezusa mówię do ciebie".

Przekonany tem objawieniem nieszczęśliwy przystał do sekty manichejczyków.

„Idź i powiedz temu człowiekowi, co cię przeciwko mnie i prawdziwej wierze zbuntował, że i ja zostanę manichejczykiem, jeżeli mi ukaże Najśw. Pannę", rzekł z całym spokojem św. Piotr z Werony. Gospodarz pospieszył zawiadomić swego nowego przyjaciela, który z radością przyjął pożądaną dlań wiadomość. Piotr spędził noc całą na modlitwie. Rano w czasie mszy świętej zatrzymał konsekrowaną Hostyę, umieścił ją w małem pudełeczku i ukrył na piersiach. Tak uzbrojony poszedł na zebranie manichejczyków. Spełniający urząd tak zwanego „medyum" czyli wywoływacza, niebawem wywołał na ołtarzu jaśniejącą damę, która poczęła wyrzucać nowoprzybyłemu jego mniemaną nieświadomość o prawdziwej wierze. Wówczas Piotr, podnosząc z ukrycia Przenajświętszą Hostyę, rzekł do objawiającej się damy: „Jeżeliś prawdziwie Matką Boga, oddaj cześć twemu Synowi!" Na te słowa widmo zginęło w czarnym dymie, zostawiając w sali zapowietrzoną woń, — dyabeł uciekł przed obecnością swego najwyższego Pana i Władcy. (Por.: Acta S. S. Bollan, tom III. Kwiecień str. 701).

Rozmowy o Najśw. Sakramencie.

V.

I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. (Łuk. XIV. 18).

M i s t r z : Synu mój, czemu tak rzadko mnie odwiedzasz i nie pozwalasz mi codziennie zstąpić do serca twego? Wyjaw mi, synu, przyczyny tego, a ja zleczę rany twoje i dam ci zbawienne lekarstwo na choroby twoje.

U c z e ń : Boję się, Panie, bym Cię snać niegodnie nie przyjął do serca mego i nie ściągnął na siebie słusznego gniewu Twojego, pomny

na słowa Twoje Panie: „Kto pożywa Ciała mego niegodnie i pije Krew moją niegodnie, sąd sobie pożywa i pije".

M i s t r z : Powiedziałem ci już, synu i jeszcze raz powtarzam, bojaźń jest dobra, ale miłość daleko lepsza. Wszak nikt przecie z płaczem nie idzie na gody, ale raczej się śmiejąc; nikt nie idzie ze drżeniem, ale raczej z weselem wielkiem i swobodą w sercu.

Nie potom się ukrył pod osłoną chleba, żebym bojaźnią przerażał serce twoje, ale raczej dlatego tylko, bym wzbudził ufność twoją ku sobie, bym cię pobudził do miłości synowskiej, do pragnienia pożywania mnie i posiadania na wieki.

Czyż możesz znaleść skarb większy nademnie, albo miłość większą nad miłość moją lub przyjaźń trwalszą i wierniejszą ponad przyjaźń moją?

Boisz się — powiadasz — przystępować do stołu mojego, a jakoż nie boisz się oddalać odemnie, skoro wiesz, że inaczej nie będziesz miał cząstki ze mną, że nie wejdziesz do Królestwa niebieskiego, nie będziesz uczestnikiem na godach moich w niebie. Czy nie będziesz bał się słów onych, w dzień ostateczny, które wyrzeczę: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie znam was?" (Mat. XXV. 12).

U c z e ń : Panie! korząc się przed majestatem twoim, szczerze wyznaję, że niepodobna mi często zasiadać do stołu Twojego, aby zbytnio nie zpoufalić się z Tobą, Panem i Bogiem moim, przed którym drżą wszystkie Moce, Aniołowie na twarz padają, a cała natura w przerażeniu słucha głosu Twego.

M i s t r z : Prawdą jest mój synu, że ludzie mniej sobie tych cenią, do których bardziej się zbliżyli i im bliżej ich życiu się przypatrują. Lepiej bowiem widzą niedoskonałości ich, które częstokroć ukryte były.

Ale kto do mnie się zbliża, ten tem więcej mnie szanuje; kto bardziej mnie poznaje, ten tem szczerzej mnie kochać musi, ponieważ zawsze widzi we mnie doskonałości, które Twój rozum w zdumienie wprawiają.

Niepodobna jest, aby ten mógł świętym zostać, kto od Boga, źródła świętości, się oddala. Czyż ogrzejesz się od ognia, jeżeli od niego zdala na mrozie stać będziesz?

U c z e ń : Lecz serce moje tak zimne i nieczułe jest Panie, iż wcale nie poznaje tego, jak dobrym dla niego jesteś mój Jezu! Ono nie rozpala się ogniem prawdziwej pobożności i nabożeństwa, lecz goni za złudnemi obrazami świata.

M i s t r z : Powiedziałem ci już, mój synu, że kto chce przy ogniu się ogrzać, musi się zbliżyć do ognia, a nie odeń stronić.

Nabożeństwo, które na uczuciu zmysłowem zasadzasz, nie jest prawdziwem nabożeństwem. Nabożeństwo bowiem wcale nie zawisło ni od woli twojej, ni od uczucia twego, ni od usiłowania twego. Ja

bowiem udzielam je według upodobania mego, komu chcę i jak chcę. A jeśli ci go brakuje, wówczas do pokory się uciekaj, lecz nigdy nie chciej stronić odemnie. Owszem przystępuj do stołu mojego w poczuciu głębokiej pokory, z synowskiem zaufaniem i z szczerą miłością, a znajdziesz wówczas prawdziwe zadowolenie w duszy.

Na tych trzech rzeczach, niechaj ci nigdy nie zbywa, jeśli tylko pragniesz godnie do stołu mojego zasiadać.

Uczeń: Wejrzyj, Panie, na ułomność moją i na grzeszną naturę moją. Bo ileż to razy już, Panie, obraziłem Ciebie i odwróciłem się od Ciebie, wzgardziwszy przykazaniami Twemi. Nie jestem przeto godzien abyś wszedł do serca mego, skoro ustawicznie grzeszę, a w cnocie żadnego postępu nie czynię.

Mistrz: Widzę pokorę i szczerość twoją, tedy posłuchaj, synu, co powiem tobie ja Bóg i Zbawca twój. Jeśli odkładać będziesz Komunię świętą na czas ten, w którym nigdy już więcej grzechami albo niedoskonałościami swemi mnie nie obrazisz, to i nigdy komunikować się nie będziesz.

Czyż sam nie wyznajesz się słabym i chorym? Dlatego już tem samem winieneś często wzywać Lekarza swego, by On cię uzdrowił i brać zdrowy posiłek, byś rychło do sił powrócił.

Pamiętaj, że bez łaski mojej, nie poprawisz niedoskonałości swoich. Ta łaska jedynie z Przenajświętszego Sakramentu spłynie na ciebie, gdyż On jest źródłem łask wszelkich, On pożywieniem dla zdrowych, On lekarstwem dla chorych. Nie powinieneś przeto oddalać się od Niego dla tej przyczyny, że masz swoje niedoskonałości. Owszem te same niedoskonałości twoje powinny cię obowiązywać do częstego przystępowania do stołu mego, abyś rychło poprawił się z niedoskonałości i grzechów, jakie cię trapią w tem życiu.

Uczeń: Cieszy mnie Panie co mówisz.

Ale, by godnie komunikować, potrzeba bardzo wielkiej świątobliwości, a jam grzeszny człowiek, niegodny nawet oblicza Twego.

Mistrz: Słuchaj synu. Jeżeli przez godność rozumiesz świątobliwość, równą świętości mojej, wtedy ani sama nawet Najświętsza Matka moja nie była godną przyjąć mnie do serca swego niepokalanego, Ona, na której ani cień grzechu najmniejszego nigdy nie powstał, Ona Królowa Serca mego.

Jeżeli rozumiesz czystość, wolną od cienia grzechu, wiedz synu mój, że ani Apostołowie moi nie byli mnie godni, ponieważ i oni mieli pewne swe niedoskonałości, ani pierwsi chrześcijanie. A przecież oni wszyscy codziennie łączyli się ze mną.

Jeżeli przez godność rozumiesz usposobienie potrzebne do Komunii świętej, to upewniam cię, że usposobienie to zawisło na tem, abyś wolnym pozostał od wszelkiego grzechu śmiertelnego.

Jeżeli chcesz mieć doskonałe usposobienie duszy do Komunii świętej, oczyść się z wszystkich grzechów, nawet powszednich i miej zawsze silne przedsięwzięcie poprawy.

Cóż ci tedy, mój synu, jeszcze przeszkadza do łączenia się ze mną? Nigdy w tem życiu doczesnem nie będziesz wolny od uchybień i niedoskonałości. One zawsze i wszędzie na tej ziemi towarzyszyć ci będą.

Ten Sakrament Najświętszy uświęca cię i leczy słabości twoje. On czyni cię odpornym na pokusy ciężkie, On do zwycięskiej wiedzie cię walki ze światem, czartem i ciałem.

Boisz się popełnić świętokradztwa?

Wiedz, synu, że nikt nie chce tego, czego się boi. Póki tylko bać się będziesz, byś świętokradzko nie komunikował się, póty na spełnienie tego hańbebnego czynu w żaden sposób nie zezwolisz. Ta święta bojaźń twoja będzie puklerzem, który cię zawsze osłoni przed zgubnymi pociskami wrogów moich.

A jeżeli cię obawa przyjmowania ze zwyczaju Komunii świętej trzyma zdala odemnie, pytam się ciebie, czyż zwyczaj w dobrych rzeczach, jest może jakimś złym czynem lub karygodnym postępkiem?

Czy potrzeba powstrzymywać się od codziennej modlitwy, byś snać ze zwyczaju się nie modlił?

Jeżeli nie odnosisz żadnego pożytku z Sakramentu mojego, wówczas zapewne często śmiertelne popełniasz grzechy. A jeżeli ich nie popełniasz, to jakżeż mówić możesz, że nie widzisz żadnych pożytków w sobie z Komunii świętej?

Czyż to nie jest już skutek tego Sakramentu, że wolnym jesteś od grzechu ciężkiego?

Spytaj się sam siebie, synu i zastanów się nad tem, kto się więcej dopuszcza takich grzechów ciężkich, czy ci, co często komunikują się, czyli ci może, co mało kiedy lub też zgoła chleba żywota nie pożywają? Zastanów się, synu, a uznasz wkrótce słuszność i trafność słów moich.

Uczeń: Ach Panie, cóż ja mam za przyczynę obawiać się Ciebie i nie ufać Tobie?

Wyznaję raz jeszcze, Panie, żem grzeszny bardzo, ale nie chcę ja więcej obrażać Ciebie, przeto zbliżam się z ufnością do stołu Twojego, a Ty, o Panie, racz zleczyć wszystkie rany moje.

Kiedy na siebie spoglądam, grzechami obarczonego, szczerze wyznaję, żem niegodzien jest Panie, abyś wszedł do serca mojego.

Lecz kiedy słyszę Ciebie, mówiącego do mnie, że kto nie pożywa Ciała Twojego i nie pije Krwi Twojej, ten nie będzie miał żywota wiecznego, powiadam sobie: Żyć pragnę, Panie, ale żyć wyłącznie dla Ciebie, dlatego często u stołu Twojego zasiadać mi należy, bym nie umarł, lecz miał żywot wieczny w Królestwie niebieskiem.

O częstej Komunii św.

Wymówka: Nie śmię komunikować się bez spowiedzi, a nie mogę się ciągle spowiadać.

Odpowiedź: A któż ci każe ustawicznie się spowiadać? Kościół św., który nalega na częstą, bo nawet na codzienną Komunię św., nie wkładał nigdy obowiązku spowiadania się za każdym razem. Nie potrzeba być lepszym katolikiem jak Papież; nie potrzeba tworzyć sobie obowiązków, które nietylko nie są nakazane, ale nawet doradzone. Co więcej, obawa twoja w tej mierze sprzeciwia się duchowi Kościoła. W jednym tylko przypadku, mówi Sobor Trydencki, spowiedź przed Komunią św. jest konieczna, t. j. „kiedy się kto poczuwa do grzechu śmiertelnego". Owóż dusze pobożne przystępujące często do św. Sakramentów rzadko wpadają w grzech śmiertelny. Co się zaś tyczy win lżejszych, nieodłącznych od słabości ludzkiej, a które grzechami powszednimi zowiemy, uczy nas wiara św., że jeden akt serdecznej miłości Bożej i żalu wystarcza do zgładzenia ich zupełnego; a do tego Kościół w macierzyńskiej swej troskliwości ustanowił pewne środki bardzo proste, których użycie oczyszcza z tych plam sumienie nasze; takimi są między innymi przeżegnanie się wodą święconą, odmówienie Ojcze nasz, spowiedzi powszechnej i t. d.

A jeżeli się jeszcze wahasz komunikować się dla jakich grzechów powszednich, popełnionych od ostatniej spowiedzi, oto masz Sobor Trydencki, oto poważny głos Kościoła katolickiego, który oświadcza, że Komunia św. zachowuje od grzechu śmiertelnego, a gładzi grzechy powszednie. Zrozumiej dobrze to słowo: nie spowiedź to, lecz Komunia, ta Komunia św., której się tak lękasz, ustanowioną została dla zmazania codziennych lekkich win twoich. Niszczy je ona tak, jak ogień trawi słomę. Ogień nie strawi kamienia ani żelaza, — kamień i żelazo to grzechy śmiertelne, którym trzeba młota, spowiedzi św., by je skruszyć; słoma, to owa wiązka win lżejszych, które niestety zdarzają nam się codziennie, pomimo najszczerszej woli.

Owoc to także jansenizmu, ta bojaźń niekatolicka, która pod pozorem większej świętości wywyższa spowiedź kosztem Komunii św., dręczy skrupułami, wypacza sumienie. Ta bojaźń podoba się niezmiernie szatanowi, bo trzyma nas przez uszanowanie zdaleka od Przenajświętszej Eucharystyi, owego żywego ogniska świętości. Uczęszczaj do Komunii św. śmiało i z weselem; chodząc zbyt często do spowiedzi, mógłbyś się bać, że spowiednika znudzisz, komunikując się zaś często, a nawet codzień, bądź pewny, że nigdy się Panu Bogu nie naprzykrzysz. — Zresztą osoby przystępujące codziennie do Komunii św., spowiadają się tylko raz na tydzień lub co dwa tygodnie.

Żywot św. Paschalisa Baylon'a.
z braku miejsca — odkładamy do następnego numeru.

Z ruchu eucharystycznego.

Jeszcze tylko jednego kapłana Polaka potrzebuje Zgromadzenie OO. Eucharystyanów, a kwestya otwarcia konwentu i kościoła X. X. Eucharystyanów w Warszawie, będzie tylko kwestyą czasu. Obecnie jest już 2; ks. Kłodnicki, pracujący chwilowo aż w Montreal w Kanadzie i drugi młody kapłan z Małopolski, który odbywa nowicyat w Bozen. Oby P. Bóg powołał wkrótce tego trzeciego z pośród 8 tysięcy kapłanów polskich (tylu nas jest w przybliżeniu). Wówczas cześć Najświętszego Sakramentu w Polsce buchnęłaby wkrótce potężnym płomieniem. Nie tylko stowarzyszenia adoracyi Najśw. Tajemnicy Ołtarza i częstej Komunii św. mnożyłyby się szybko wśród kapłanów i wiernych, ale i zjazdy Eucharystyczne, których dotychczas prawie nie było w Polsce.

A więc tem goręcej modlić się trzeba: Adveniat regnum Tuum Eucharisticum! Przyjdź Królestwo Twoje, Jezu Eucharystyo św.!

Ks. Mateusz Jeż, w Janowie na Podlasiu.

Korespondencye.

Poświęcenie kościoła w Dębnikach. W niedzielę 5 grudnia 1920 r. odbyła się w Dębnikach pod Krakowem uroczystość poświęcenia kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, ufundowanego drogą składek mieszkańców Dębnik, Zakrzówka, Pychowic i innych miejscowości. Aktu poświęcenia dokonał Książe-Biskup krakowski Adam Sapieha, poczem w porywających słowach przemówił do obecnych, podnosząc znaczenie świątyni Bożej i zasługi tych, którzy nad dokonaniem budowy jej pracowali. Po poświęceniu, celebrował sumę ks. prałat Krupiński, w czasie której śpiewał chór kleryków ze Zgromadzenia Księży Salezyanów z towarzyszeniem muzyki wojskowej. Po odprawionej sumie, podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Ślepicki.

Na uroczystości byli obecni: starosta Kowalikowski, prez. m. Federowicz, wicepr. Rolle, generalicya z gen. Simonem, Stillerem i Piaseckim, komitet budowy, stowarzyszenia ze sztandarami i licznie zebrana publiczność. Po uroczystości kościelnej odbyło się przyjęcie w budynku probostwa w Dębnikach.

Inicyatorami budowy kościoła są Księża Salezyanie, osiedli w Dębnikach, którzy do dzieła przystąpili w październiku ubiegłego roku. Na materyał budowy kościoła posłużył rozebrany barak w Choceniu.

Należy podnieść poświęcenie owych cichych pracowników, którzy w tak trudnych obecnie warunkach, nie zważając na stawiane im z licznych

stron trudności, podjęli się przeprowadzenia zbożnego dzieła i pięknie go dokonali. Wielkie zasługi w pracy koło fundacyi kościoła położył także obecny jego proboszcz ks. Dr. Symior. Budową kierował p. Tadeusz Kierznowski według projektu p. inżyniera Bandurskiego. Kościółek zbudowany jest z drzewa i może pomieścić do tysiąca osób.

Kraków, 6 grudnia 1920.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodny Księże Redaktorze!

Posyłam prenumeratę na „Głos Eucharystyczny". Jestem tak wielce zadowolona z tego pisma i ucieszona, że pragnęłabym, aby wszyscy ludzie chcieli to pismo sobie zaprenumerować i czytać, ażeby więcej poznali Pana Jezusa w św. Eucharystyi i w Nim się rozmiłowali, a szczególniej młodzież, których to dusz młodzieńczych jest On Oblubieńcem i wzorem pobożnego i ukrytego życia na tym świecie nędznym.

Czcigodny Księże Redaktorze! Chyba cię Pan Jezus sam posłał i natchnął tak wzniosłą myślą, żeś się zabrał do tak pięknego wydawnictwa „Głosu Eucharystycznego", gdyż rzeczywiście jest to pismo bardzo przydatne, a szczególniej w teraźniejszych czasach, kiedy brak prawdziwej wiary w Pana Jezusa Eucharystycznego, gdyż to pismo tak potrafi duszę i serce człowieka rozgrzać i do miłości Bożej pobudzić, że niczem niektóre kazania, bo kazanie prędko się zapomni, a „Głos Eucharystyczny" można sobie brać nieraz i czytać, bo jest w nim tak głęboko religijna treść i pouczająca i przystępna dla każdego chrześcijanina dobrej woli.

Doświadczyłam sama na sobie niejednego skutku z czytania tego pisma i niejedną dla siebie radę i pociechę w różnych sprawach duszy.

Oby Pan Bóg zesłał jak najwięcej kapłanów, którzyby szerzyli chwałę Bożą i rozszerzali dobre pisma.

Z szacunkiem **Bronisława Widera,** ul. Kopernika Nr. 40.

Podziękowanie. Serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" składam Dr. Józefowi Kadyiowi w Jaśle, za przysłany bezinteresownie rocznik „Głosu Eucharystycznego", prenumeratorce z Krakowa, która przysłała mi też swój rocznik, jakoteż tym wszystkim, którzy mnie zaszczycili swymi listami z zapytaniem, czy mi mogą przysłać swoje roczniki. Więc tym wszystkim składam serdeczne „Bóg zapłać". A was Bracia Czytelnicy proszę: popierajmy „Głos Eucharystyczny", wytężmy wszystkie siły, ażeby się rozszerzyło to wspaniałe pismo, jakiem jest „Głos Eucharystyczny".

Wasz Brat w Chrystusie **Maksymilian Jakubowicz,**
Grodziec, p. Rychwał, ziemia Kaliska.

Nihil obstat.

X. J. K. Tobiasiewicz, cenzor.

L. 120/21.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

† Anatol
biskup sufr. wik. gen.

Kraków, dnia 8 stycznia 1921.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.